

Gazeta Olsztyńska.

»GAZETA OLSZTYŃSKA« z bezpłatnym dodatkiem »GOŚĆ NIEDZIELNY« wychodzi trzy razy na tydzień: i to na wtorek, czwartek i sobotę. — Kosztuje kwartalnie w drukarni 80 fen., na pocztach 1 markę, z odnośzeniem w dom 1 m. 25 fen.

Ojców mowy, Ojców wiary
Brońmy zgodnie: młody, stary.

Za ogłoszenia płaci się 10 fenygów od miejsca wiersza korpusowego. Reklamy 15 fenygów od wiersza. — Listy adresować: »Gazeta Olsztyńska« Allenstein O./Pr. — Drukarnia znajduje się w ulicy Dolnej kościelnej (Unterkirchenstrasse) 12.

Dziś: Benona.
Jutro: Adolfa Biskupa.
Pojutrze: Marcelina.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Dziś wschód słońca 3 24 zachód 8 7.
Jutro „ „ 3 24 „ 8 8.
Pojutrze księ. wsch. 2 18 „ 8 2.

Przy odbyć się mających dnia 16-go czerwca wyborach do parlamentu są następującymi kandydatami na posłów:

W okręgu olsztyńsko-reszelskim: ks. dziekan dr. Wolszlegier z Dąbrówna.

W okręgu elbląsko-malborskim: ks. dziekan dr. Wolszlegier z Dąbrówna.

W okręgu sztumsko-kwidzyńskim: Pan Edward Donimirski z Łysomic.

Zbliża się nowy kwartał, więc czas pomyśleć o zapisaniu na nowo Gazety.

Przyszły kwartał to najgorszy czas dla wydawców gazet, bo wielu ludzi się wymawia, że nie ma czasu do czytania. Tak źle jednak nie jest. Kto dba o oświatę i chętnie czyta, ten zawsze czas, sposobność i pieniądze na gazetę znajdzie. Aby zaś mózgi śledzić i zrozumieć wszystkie rzeczy i sprawy, jakie w Gazecie są omawiane, trzeba nie dorywkami po jednym kwartale, ale ciągle, rok cały Gazetę trzymać.

W przyszłym kwartale, obok innych ważnych spraw i wiadomości ze świata drukować będziemy wiele o wyborach do sejmu, które na jesień się odbędą, a które ważniejsze są od wyborów do parlamentu.

Wszystkich Czytelników naszych prosimy, ażeby starali się o jak największe szerzenie Gazety, którą teraz przy wyborach chcieliby znowu ze świata zgładzić. Niech odpowiedzą na to będzie jak najliczniej zastęp nowych Czytelników.

»Gazeta Olsztyńska« z bezpłatnym dodatkiem »Gość Niedzielny« kosztuje kwartalnie na wszystkich pocztach 1 markę, z odnośzeniem w dom przez listowego 1 m. 25 fen.

Wiarusy! zapisujcie, czytajcie i rozszerzajcie »Gazetę Olsztyńską.«

W ostatniej chwili!

Kiedy ten numer Gazety dojdzie rąk naszych Czytelników pozamiejscowych, w całych Niemczech jak długie i szerokie, toczyć się będzie walka ciężka, wprawdzie nie na kule i bagnety, ale na małe, białe kartki wyborcze.

Dziś w czwartek bowiem, rano od 9-tej do 6-tej wieczorem odbywają się wybory do parlamentu niemieckiego.

Wiarusy! Zdrajcą nazywamy takiego, który z pod własnej chorągwi ucieka do obozu nieprzyjaciela. W czasie wojennym czeka takiego zdrajcę kulka z rąk własnych braci. W czasie walki wyborczej pogardą płaci się takim, którzy zdradzają własną sprawę, oddając głos nie na tego kandydata, którego postawił nasz centralny komitet wyborczy, ale na obcego.

Rodacy! Kandydatem naszym w okrę-

gu olsztyńsko-reszelskim jest **ks. dziekan dr. Antoni Wolszlegier z Dąbrówna** i tylko na tego każdemu prawemu katolikowi Polakowi w dniu dzisiejszym głos oddać wolno.

A więc dalej bracia Wiarusy, w imię Boże do urny wyborczej! Niech nikt nie zaniedba swej kartki oddać, niech gorliwi zachęcają ospalszych do spełnienia obowiązku, niech przypilnują, ażeby kartkę oddali. Gazety niemieckie chwaliły teraz Polaków, że przed pięciu laty dopilnowali swego obowiązku i liczniej na wybory się stawili, niż Niemcy. Tak jest, ludzie gorliwie około swych spraw chodzący, muszą znaleźć uznanie nawet u przeciwników. Nie dla chwały jednakże, ale dla własnego zadowolenia, jakiego się doznaje po gorliwym spełnieniu swych obowiązków, idźmy z tem przekonaniem w bój wyborczy, że bez walki nie ma pokoju. Idźmy zgodnie ręką w rękę, ramieniem obok ramienia, jak przystało na katolików Polaków znających ciężkie swe położenie i konieczność jedności. Jedni więc bądźmy zwłaszcza przy wyborach, a nie złamią nas żadne przeciwności. Niech się nikt nie ogląda na zgodę w cudzych obozach; niech będzie tylko zgoda w naszym własnym katolicko-polskim obozie. Do tej to zgody my wciąż nawołujemy, dla tej zgody pracujemy i spodziewamy się, że i nasi Czytelnicy konieczność tej zgody uznają. Głosujmy więc zgodnie, a zwycięstwo będzie nasze.

Gdzieby kartek wyborczych drukowanych nie było, albo ich nie starczyło, można je napisać i na białym papierze, tak jak są wydrukowane:

Dr. Anton von Wolszlegier
Pfarrer in Gilgenburg Ostpr.

Po wyborach, o 6-tej na wieczór, niech w każdej wsi znajdzie się jeden taki z gorliwych naszych Czytelników, który na karcie pocztowej napisze nam, ile każdy kandydat otrzymał głosów. Na sobotę w ten sposób mogliby już Czytelnicy nasi wiedzieć, gdzie i wiele głosów nasz kandydat otrzymał, chociaż w niektórych tylko miejscowościach.

Co słychać w świecie?

Niemcy. Jubileusz 10-letni rządów cesarza Wilhelma obchodzony będzie na życzenie cesarza bardzo skromnie. W środę odbędzie się w mauzoleum poczdamskim nabożeństwo; następny dzień przepędzi cesarz wśród oficerów swego przybocznego pułku, wieczorem zaś zaprosi na ucztę ministrów i sekretarzy stanu.

— Cesarz Wilhelm nie życzy sobie, aby obchodzono uroczyste 10-letni jubileusz jego rządów. Według oficjalnej »Süddeutsche Reichskorrespondenz« cesarz powiedział: Pomagał nam Bóg dotychczas, pomoże i nadal.

— Na krótką sesję ma zostać zwołany nowy parlament już we wrześniu, aby

udzielić swego przyzwolenia na traktat handlowy między Niemcami a Anglią.

Wojna

hiszpańsko-amerykańska.

Z pola walki niepomyślne dla oręża hiszpańskiego nadchodzą wiadomości. Poczynają się ciężkie dni dla Hiszpanii.

W tych dniach prawdopodobnie rozstrzygną się losy Santiago. Od poniedziałku zeszłego bombarduje silna flota amerykańska forty i flotę hiszpańską. Pierwszego dnia rzucił Sampson przeciw Hiszpanom 1500 kul armatnich. I następnych dni bombardowanie powtarzał. Amerykanie twierdzą, że forty hiszpańskie zburzyli. To ostatnie twierdzenie zdaje się być grubą przechwałką. Jeżeli bowiem forty i baterie zburzone, dla czego Sampson nie wykonał ataku na flotę, wysadziwszy poprzednio w powietrze przez siebie samego postawioną tamę — kadłub okrętu »Merri-mac«?

Krótkie wiadomości telegraficzne, nadchodzące z pola walki, brzmią nie jednako, gdyż obydwie strony układają takowe w pomyślny dla siebie sposób.

Korespondencje »Gazety Olsztyńskiej.«

Ługwałd, 13-go czerwca 1898.

Szanowną Redakcję »Gazety Olszt.« upraszam o przyjęcie następujących słów:

Czytam 3 lata »Warmiaka«. Pięknie mi się udał, dopóki ks. proboszcz Barczewski z Brunswaldu był redaktorem. Aleć teraz mi się uprzykrzył z temi bajkami, a osobliwie o »Kubie i Wojtku«. »Warmiak« ze swemi przyjaciółmi wołają o zgodę pomiędzy ludnością przy wyborach do parlamentu. A kto niezgodę robi pomiędzy ludnością? »Warmiak« ze swem stronnictwem. Czy pan redaktor Gazety nie miał słuszności, kiedy wbrew radom p. Hahna z Berlina pisał, że my tu sami będziemy wiedzieli, kogo do parlamentu obrać. Czy tu u nas nie ma kapłanów i poczciwych świeckich ludzi, którzy to naszą ludność znają i jej potrzeby? A jeżeli »Warmiak« ze swem stronnictwem za taką obcą radą idzie, to my sobie sami poradzimy. Czy to ks. dr. Wolszlegier nie jest kapłanem katolickim jak ks. Herrmann? Czemu to »Warmiak« woła, ażeby obrano do parlamentu ks. Herrmanna? My o tem sami się domyślamy, bo on z rodu Niemiec. Ale ks. Wolszlegier nasz rodak, to i brat, a przysłówie mówi: bliższa koszula ciała, niż suknia. Pewnie wtedy byłaby zgoda, kiedy Niemcy mogliby Polaków wodzić na powrozie, ale tak się nie da. »Warmiak« powiada, iż kapłani nie germanizują. Prawda, nie wszyscy, ale kto jest na Warmii, ten ich zna. Tak to i u nas w Dywitach dzieci chodzące na naukę będą po niemiecku uzone. Ks. kapelan po polsku mówi mo-

że, choć prawda nie tak biegle, aleć to mowa nie z profesorami, tylko z dziećmi. A jak to u nas liczba Niemców wzrasta przy wydawaniu kartek do wielkanocnej spowiedzi przez pana organistę. Kto wie, że koza po niemiecku »Ziege«, a mucha »Fliege«, to Niemiec. Jak mała jest u nas liczba Niemców, można widzieć ztąd, że Różaniec przed nabożeństwem bywa po polsku śpiewany, chociaż nabożeństwo po niemiecku. W krzyżowe dni, we wtorek było po niemiecku śpiewane, ale litania to po polsku, bo inaczej, toby tylko sam p. organista i ks. kapelan mogli śpiewać.

»Warmiak« pisze o »Wojtku«:

Patrz, jak tu stoi napisane: »Chcą nas zniemczyć, a ztąd tylko jeden krok do luteranizmu.«

A czy to nieprawda? Zkąd to pochodzą te lichy obyczaje, zkąd to pochodzi, że ludzie zgermanizowani odpadają od wiary św.? Ztąd to pochodzi, że ludzie w obcym języku zasad wiary św. są nauczani, których oni rozumem swym nie pojęli tych wartości nie znają?

Z braterskiem pozdrowieniem zakończę moje pismo i życzę dalszego rozposzechnienia Gazety, bo ona pochodzi ze źródła miłującego nasz lud polski.

Wiadomości kościelne.

Chełmińska dyecezya. Na Świętojózefie (wspieranie gimnazystów zamyślających się poświęcić stanowi duchownemu) wpłynęło w przeszłym roku szkolnym 1718 m. Z 1674 m. rozdzielono między 77 uczniów różnych zakładów wyższych po 45 marek i mniej wedle potrzeby i w miarę środków rozporządzalnych. Ze stypendyatów w ubiegłym roku szkolnym złożyło 19 egzamin dojrzałości i słuchają teologii. Z włączeniem dawniejszych 92 stypendyatów od r. 1883 już 111 studentów teologii było na gimnazjum przez Świętojózefie wspieranych. Z tych już niektórzy wstąpili w szeregi dobrodziejów. Trzech szczególnych dobrodziejów zabrała śmierć: Najprzewielebniejszego X. Bisk. Leona, który na Świętojózefie w ostatnim roku 100 marek ofiarował, X. prałata prepozyta Kławiętera i X. Dziekana Guzińskiego. Składki na Świętojózefie przyjmuje i rozdziela X. kan. Dr. Lüdtke w Pelplinie, obecnie Kapitularny Wikaryusz dyecezyi chełmińskiej. — Od 3-go b. m. odbywa się w Lubawie misya, której przewodniczy trzech Ojców Redemptorystów.

Portugalia w zeszłym miesiącu obcho-

Za chlebem.

20) Przez Henryka Sienkiewicza.

(Ciąg dalszy.)

W osadzie źle się działo, bo ta gromada przypominała gromadę owiec bez pastucha. Spory o działki stawały się coraz gwałtowniejsze. Przychodziło do bitew, w których towarzysze z jednych miast lub osad, łączyli się przeciwko pochodzącym z innych. Doświadczeni, starsi i mędrsi zyskiwali wprawdzie zwolna powagę i władzę, ale niezawsze mogli je utrzymać. W chwilach tylko niebezpieczeństw, wspólny instynkt obrony kazał zapominać o kłótniach. Raz, gdy wieczorem gromadka włóczków indyjskich ukradła kilkanaście owiec, chłopcy rzucili się za nimi w pogon hurmem i bez chwili namysłu. Owce odebrano, jednego czerwonoskórego zbito tak, że wkrótce umarł i najlepsza zgoda panowała tego dnia, ale drugiego ranku znowu zaczęli się bić ze sobą przy karczunku. Zgoda przychodziła także, gdy wieczorami grajek poczynał wygrywać nie do tańca, ale rozmaite pieśni, które każdy słyszał dawno, jeszcze pod słomianymi strzechami. Rozmowy wtedy cichły. Chłopcy otaczali graj-

dziła czterechsetną rocznicę odkrycia Indyi Wschodnich przez dzielnego marynarza Wasko de Gama. W stolicy Portugalii w mieście Lizbonie odbyła się bardzo wielka uroczystość cywilna i kościelna przy udziale króla, królowej i całego domu królewskiego. Brał w niej udział wszędzie także nuncyusz apostolski ks. arcyb. Ajuti, dawniejszy nuncyusz w Monachium w Bawaryi. Na zakończenie uroczystości odbyło się uroczyste nabożeństwo w kościele katedralnym lizbońskim w obecności domu królewskiego i wysokich dostojników kościelnych i świeckich. Wogóle Portugalia jest krajem religijnym, a król Don Karlos noszący z dawien dawna tytuł: »Fidelissimus« (bardzo wierny) jest szczerze oddany Stolicy Apostolskiej. Jako bliski krewny króla włoskiego, został przed paru laty zaproszony do Rzymu, odmówił jednak stanowczo, podobnie jak cesarz Franciszek Józef, bo nie uznaje zaboru Rzymu.

Rodzice polscy! uciecie dzieci wasze czytać i pisać po polsku!

Wiadomości z Warmii i z dalszych stron.

* **Olsztyn.** Gdy posiedziciel Malewski z Tomaszkowa był w niedzielę w kościele, skradziono mu furmankę w dwa konie zaprzężoną z ulicy. Właściciel wyznacza 50 marek nagrody za przychwylenie złodzieja.

— Z izby karnej, dnia 11 czerwca. Za sfalszowanie weksli skazany został właściciel młyna Pasargi, Józef Barwiński na 3 miesiące więzienia. — 2. Redaktor »Volksblattu« pan Mankowski skazany został za obrazę na 50 marek kary lub 5 dni więzienia.

— Tutejszy urząd prowiantowy zakupuje teraz siano. Musi ono być dobre i zupełnie suche. Koniczyny z tymotką tymczasowo się nie zakupuje.

— Wstyd i hańba! »Ermlenderka« wzywa, aby w okręgu szczycieńsko-żądzborskim katolicy nie głosowali na kandydata mazurskiej partii ludowej, pana aptekarza Lewandowskiego z Gniezna, który jest katolikiem, ale na konserwatystę pana Queis z Malszewa. Naturalnie w tym samym numerze na pierwszej stronie ta sama »Ermlenderka« kłóci się w najlepsze z konserwatystami. Zapewne żadne najlichsze pismo nie wodzi tak za nos i nie bałamuci tak swych Czytelników, jak »Ermlenderka«. Polecała ona nasamprzód, aby

ka wielkim kołem, szum boru wtórował mu, płomień w ognisku sykał i strzelał skrami, oni zaś stojąc, spuszczały chmurnie głowy i dusze w nich ulatywały za morze. Nieraz księżyc wytoczył się wysoko nad las, a oni jeszcze słuchali. Ale z wyjątkiem tych krótkich chwil, rozprzęgano się wszystko coraz bardziej w osadzie. Bezład powiększał się, nurtowała nienawiść. To małe społeczeństwo, rzucone wśród lasów i prawie oderwane od reszty ludzi i opuszczone przez przewodników, nie mogło i nie umiało sobie dać rady.

Między osadnikami odnajdujemy dwie znane nam postaci: Starego chłopca nazwiskiem Wawrzon Toporek i jego córkę Marysię. Dostawszy się do Arkansas, mieli w Borowinie dzielić losy innych. Jakoż z początku lepiej im się działo. Co bór, to nie bruk nowo-yorski, a przytem tam nie mieli nic, tu posiadali wóz, inwentarza trochę, nabytego tanio w Clareswille i trochę porządków do roli. Tam gryzła ich straszna tęsknota, tu praca ciężka nie pozwalała myśli od dnia dzisiejszego oderwać. Chłop od rana do wieczora bór ciął, wióry łupał i balki na chałupę obrabiał. Dziewczyna musiała chusty w strumieniu prać, ogień rozniecać, jeść gotować, ale

postawić w okręgu szczycieńsko-żądzborskim osobnego kandydata, potem wzywała, aby tam ks. Herrmannowi głos oddawano. Teraz w końcu wzywa ona, aby najlepiej konserwatyście głos oddano. I to pewno wszystko dla dobra i jedności sprawy katolickiej! Czyż nie lepiej byłoby, gdyby we »Volksvereinie« olsztyńskim nasamprzód zamieciono przed własnymi drzwiami centrowemi, to jest zwrócono uwagę na bałamuctwa »Ermlenderki«, a nie kłopotano się o zupełnie sobie obcą Gazetę, która nigdy nie była ani będzie centrową. Przecież przysłowie polskie wyraźnie powiada: Nie wtykaj nosa, gdzieś nie dał grosza.

— Tutejszy »Volksblatt« zajmuje się odezwą przedwyborczą, jaką nasz komitet powiatowy wydał i wyszydza ją. Nie sztuka wyszydzić, ale samemu coś porządnego zrobić. Odezwa polska centrowców jest po prostu do niczego. »Szpicel« Volksblattowy wacha, że odezwa nasza zdradza treścią i stylem znaną firmę gietrzwałdzką. Wobec tego stwierdzamy, że krytyka naszej odezwy pachnie stylem pana Orneckiego. — »Volksblatt« posuwa się dalej do tego, że powiada, iż czasby było, aby redaktor naszej Gazety zwinął manatki i wrócił tamdotąd, zkąd przyszedł. — Jest to najnowsza mądrość, jaką powiedziano na ostatniem zebraniu »Volksvereinu«, o czem się jeszcze rozpiszemy. Jeżeli »Volksblatt« „bredy“ takie powtarza, to czasby było, ażeby „szulmajster“ »Volksblattowy“ zabrał manatki i poszedł „nach Zajburg“ szerzyć kulturę niemiecką, albo pisać wiersze na obstalunek.

* **W Mokinach** miało się zeszłej niedzieli odbyć zebranie przedwyborcze. Nie przyszło ono jednak do skutku, bo pan amtsvorsteher z Krupolin na dwie godziny przed zebraniem zagroził karczmarzowi karą 60 m., jeżeli da lokal, który nie ma odpowiadać przepisom policyjnym. Trzeba więc było się rozejść, choć ludu zeszło się dobrze jakie 400. Byli tam ludzie z wszystkich okolicznych parafii, nawet o dwie mile odległych. Redaktor Gazety oznajmił, że zebranie odbyć się nie może i prosił, aby ludzie w spokoju rozeszli się do domu, a w czwartek oddali jak jeden mąż głos na naszego kandydata. Rozdano też kartki i odezwy wyborcze. Wdzięczność należy się też panu redaktorowi Kulerskiemu z Grudziądza, który tak daleko się trudził

pomimo znoju, ruchu i powietrze leśne zacierały stopniami na jej twarzy ślady choroby, jakiej nabyła przez nędzę w Nowym Jorku. Gorący powiew z Teksasu opalił i pokrył złotawym odbłaskiem błądą jej twarzyczkę. Młodzi chłopcy z Sant Antonio i z nad wielkich-jeziór, którzy o lada co przyskakiwali do siebie z pięściami, w tem tylko byli zgodni, że Marysia oczy tak patrzy z pod jasnych włosów, jak chaber z żyta i że to najładniejsza dziewczyna, jaką oko ludzkie oglądało. Uroda Marysina wyszła na dobre i Wawrzonowi. Sam sobie szmat najrzadszego lasu wybrał i nikt mu się nie sprzeciwiał, bo wszystkie parobki byli po jego stronie. Niejeden też mu w ścinaniu drzewa i obrabianiu belek, albo w zakładaniu na zręby pomagał, a stary, że chytry był, poznał co się święci i od czasu do czasu odzywał się:

— Moja córuchna chodzi po łące kiejby lilia, kiejby pani, kiejby królewna. Komu zechcę, to ją dam, ale byle komu nie dam, bo ona jest gospodarska córka. Kto mi się niżej pokłoni i lepiej dogodzi, temu dam, nie żadnemu powsinodze.

Kto więc jemu pomagał, myślał, że sobie pomaga.

Wawrzonowi więc było lepiej nawet

na zebranie, — niestety napróżno. Zebranie w Mokinach zwołamy później w domu prywatnym.

* **Stawiguda.** Panuje tu choroba pomiędzy świni, tak zwana czerwotka. Padło na tę chorobę już 21 świń.

* **Lubawa.** Majątek Bratjan kupił od p. Rózyckiego z Wlewska rodak nasz p. Prejbisz z Księstwa Poznańskiego.

* **Czczew.** We wtorek utonął przy kąpaniu się we Wiśle jedyny syn kupca Jacoby'ego.

* **Z pod Starogardu** piszą nam, że właściciela K. z Nowejcerkwi skazał był sąd ławniczy w Tczewie na 30 mk. kary za to, że za konia, który przewożony koleją żelazną z Tczewa do Pelplina, w skutek powstałego w wagonie pożaru musiał być dobity, zażądał 200 marek więcej, aniżeli sam zapłacił. Jednak druga instancja zniosła ten wyrok i uznała, że w tem, iż interesant konia wyżej oceniał, nie można znaleźć oszukaństwa. — Robotnika Wiśniewskiego z Jabłowa ukąsił pies błąkający się na polu. Gdy psa zabito, oględziny wykazały, że pies był wściekły. Należał on do pewnego właściciela w Dąbrówce, któremu dwa inne psy również na wściekliwość zachorowały. Obecnie pokazało się, że psy te pokąsały pięcioletniego chłopca, syna wdowy Czarneckiej, 2 krowy, konia pewnego kolonisty i 6 innych psów.

* **Starogard.** Jedynym prawnym kandydatem na okręg starogardzko-kościarsko-tczewski jest postawiony przez nasze najwyższe władze wyboreze ks. kanonik Neubauer, a nikt inny: Na ks. Neubauera, kto Polak i Wiarus głosować musi, bo inaczej będzie zdrajcą polskiej sprawy.

* **Z Suskiego** donoszą, że w Nipkowie powiesił się na drzewie nade drogą stróż nocny Boehm. Zdołano go w czas jeszcze odczepić i przywrócić do przytomności, lecz zaraz z góry oświadczył swym oswobodzicielom, iż tak a tak się powiesi.

* **Nowemiasto.** Adwokat p. Michałek otrzymał tytuł radcy sprawiedliwości.

* **W Chełmży** uwięził policyant ma-
niż innym, bo wogóle byłoby wcale dobrze, gdyby osada miała jakąś przyszłość przed sobą. Ale tam rzeczy psowały się z dnia na dzień. Ubiegł tydzień i drugi. Naokoło polanki zrąbano drzewo, ziemia pokryła się wiórami, tu i owdzie wzniosła się żółta śeiana domostwa: to jednak co zrobiono było drobnostką w porównaniu z tem, co należało zrobić. Zielona śeiana boru zwolna tylko ustępowała przed siekierami. Ci, którzy się zagłębiali w haszcze, przynosili dziwaczne wieści, że ten bór wcale końca nie ma, że dalej straszne w nim bagna, bajory i jakaś śpiąca woda pod drzewami, że jakieś dziwotwory tam mieszkają, jakieś opary na kształt duchów przesuwają się między gąszczami, jakieś węże syczą, jakieś głosy wołają: „Nie chodź!” jakieś krzaki niesamowite za ubranie łapią i nie puszcza. Pewien chłopak z Chicago dowiedział, że widział diabła we własnej osobie, jak straszny, kudłaty łeb z błota podniósł i tak na niego chrapnął, iż ledwo do tabornu uciekł. Osadnicy w Teksas tłumaczyli mu, iż to musiał być bawół, ale on nie chciał w to wierzyć. W kilka dni po widzeniu diabła, zdarzyło się, że dwóch suchów w las poszło i więcej ich nie ujrano. Kilku ludzi zachorowało na krzyże z wysilenia, a potem rzuciła się na nich febra. Klótnie o działki wzrastały do tego stopnia, że do ran i krwi w bitwach przychodziło. Kto nie pocechował bydła, temu inni własności zaprzeczali. Niewiadomo było, kto ma wychodzić na stróżę do bydła; owce zaczęły ginąć.

ciąg dalszy nastąpi.)

szynistę B., którego miał pewien właściciel w miejscowości W. wynająć za 2 tysiące marek w celu zamordowania żony. Ów właściciel chciał się z żoną rozwieść, nie chciał jej jednakowoż zapłacić 6 tysięcy marek, których kobieta za przyzwolenie na rozwód żądała. B. przyszedł do mieszkania owego właściciela, zastał żonę samą i wystrzelił do niej z rewolweru, raniąc ją w szyję. Kobiecie powiodło się schwyć zbrodniarza za rękę i tym sposobem uniemożliwić strzał drugi. Na krzyk jej zbiegli się ludzie, ale zbrodniarzowi powiodło się ujsć. Obecnie ów właściciel i B., jak donoszą »Geselligerowi«, siedzą w więzieniu.

* **Toruń.** O nieszczęściu skutkiem pożaru na przedmieściu św. Jakóba podają następujące szczegóły: Z dwóch na pierwszym piętrze mieszkających rodzin spaliło się 5 osób. Spalili się żywcem: Robotnik Filarski wraz z dwuletnim dzieckiem i robotnik Czarnecki z żoną i jednorocznym dzieckiem. Żona i córka czeladnika rzeźnickiego Anioły wyskoczyły oknem i tak się uratowały, on sam z najmłodszym dzieckiem zdołał się po schodach wyratować. Żona Filarskiego wyrzuciła najprzód oknem swoje dziecko otulone w pościel, a następnie sama wyskoczyła oknem. Oboje zostali uratowani. Z ruchomości pogorzaleców nie prawie nie zdołano wyratować, a trzy z rodzin wcale nie były zabezpieczone. Panuje mniemanie, że ogień został zbrodniczą ręką podłożony. Z powodu pożaru, o którym powyżej mowa i też opóźnienia się straży ogniowej na miejscu nieszczęścia, wychodzą na jaw różne braki. Jak »Thorner Presse« pisze, stwierdzono, że dzwonki sygnalizujące pożar, nie funkcjonują, że niepotrzebnie stracono czas na oczekiwaniu koni, że istnieje przepis, według którego urzędnik policyjny musi otrzymać upoważnienie do alarmowania straży, dalej, że przy telefonie musiano czekać na połączenie, w końcu zaś wykazało się, że zapomniano zabrać ze sobą drabek do przystawiania i że na miejscu nieszczęścia nie było wody w dostatecznej ilości. Wielkie szczęście, że to »Thorner Presse« nie może powiedzieć ze zgrozą: »polnische Wirtschaft!«

* **Z Warszawy** nadchodzi wiadomość, że wielki orkan szalał w całym Królestwie Polskiem. — W Nieświeżu na Litwie orkan uniósł 9 domów, przyczem straciło życie 10 osób, a bardzo wiele odniosło rany. Niebawo strach panował wśród tej okropnej katastrofy.

* **W Bydgoszczy** rzuciła się w zamiarze samobójczym 18-letnia Ida Hoffmann do Brdy i utonąła.

* **Strzelno.** Okropne nieszczęście wydarzyło się tu podczas pożaru w domu Berlama. W przybudowaniu mieszkał wyrobnik Chojnacki z rodziną. Cała rodzina udała się dnia tego już na spoczynek. Zapewne wypadł ogień z pieca i zapalił znajdujący się przed nim suchy chróst sosnowy. Od ognia zajęły się łóżka, w których spały dzieci. Czworko dzieci w wieku 1—9 lat spaliło się. Z trudnością tylko uszli śmierci Ch. i jego żona. Poparzyli się jednak okropnie. 2 inne dorosłe osoby usiłowały wyratować dzieci z płomieni, przyczem także niebezpiecznie się poparzyły! Poparzonych odwieziono do lazaretu. Stan jednego z nich budzi wielkie obawy. Przybudowanie spaliło się doszczętnie. Na dwóch domach sąsiednich spaliły się dachy.

* **Ostrów.** Ks. proboszcza Sikorę z Szczurów napadło w lesie, dokąd się był wybrał na przechadzkę, trzech rabusi. Odgrażali się oni, że go zabiją, jeżeli im nie wyda pieniędzy. Ks. proboszcz oddał im portmonetkę z 80 mk., poczem rabusie umknęli. O zajściu tem doniesiono władzy.

* **Poznań.** Z powodu odnowienia katedry wyszła tegoroczna procesya Bożego Ciała z kościoła Panny Maryi. Celebrował najprzew. ks. Biskup Likowski w otoczeniu licznych duchowieństwa. Udział

wiarynych w procesyi był w tym roku niezwykle liczny, kilkonastotysięczne tłumy zaległy plac tumski i przyległe ulice. Pogoda sprzyjała, a wszystkie domy bez wyjątku, nie wyłączając domów innowierców, przyozdobione były drzewkami i zielenią.

* **Katowice.** W jednym z tutejszych hotelów zamieszkał niejaki pan »hrabia Łubiński«, który opowiadał z wielkimi przechwałkami o swoich majątkach, jakie posiada w prowincyi poznańskiej. Kelnerowi wydało się całe zachowanie »pana hrabiego« zbyt podejrzanem. Dla tego zaraz na drugi dzień rano przedłożył mu rachunek. Lecz »pan hrabia« oburzył się bardzo i oświadczył, że będzie tu dłużej mieszkał, a gdy będzie odjeżdżał, to też cały rachunek od razu zapłaci. Odpowiedź ta nie zadowolniła bynajmniej kelnera, wskutek czego przywołał żandarma. Teraz pokazało się, że »pan hrabia« prawie zupełnie jest bez środków i że także jest pospolicym oszustem, gdyż nie umiał udowodnić, że się nazywa »Łubiński« ani też nie miał papierów legitymacyjnych. Pana brata aresztowano.

* **Berlin.** W przykrem położeniu w tych dniach znalazł się kochanek pewnej służącej z Emanuelkirchstr. Ponieważ państwo bawiło u wód, dziewczyna ulokowała go u siebie. Lecz nagle a niespodziewane pojawienie się pani domu zakoczyło ten czuły romanś, a nieszczęśliwy kochanek, nie zdążywszy uciec, ukrył się na prędko w kantorze, gdzie 12 godzin przepędził o głodzie, gdyż pani domu, podejrzewając coś, nie opuściła mieszkania. Drzwi kantoru były zamknięte na klucz, na zapytanie zaś pani o klucz, odpowiedziała dziewczyna, że pan go zabrał ze sobą. Pani domu zapytała się tedy telegraficznie swego męża i odebrała odpowiedź, że kantoru nie zamknął. Kazawszy więc drzwi otworzyć przez ślusarza, ujrzała wygłodzonego kawalera, który się grzecznie skłoniwszy, wyszedł. Dziewczyna ze wstydu zażyła trucizny, ale na szczęście za mało. Wzięto ją potem do lazaretu, z kądem wyjdzie niebawem uzdrowiona.

ROZMAITOSCI.

Do czego prowadzą obietniki socjalno-demokratyczne, to okazało się jasnym w pewnym procesie, jaki toczył się przed sądem w Chrudymie w Czechach. Oskarżonym w tym procesie był tkacz Bednarz. Akt oskarżenia zarzucał mu straszne pastwienie się nad żoną i dziećmi. Bednarz już od dłuższego czasu, odkąd wdał się z agitatorami socjalistycznymi, wcale nie pracował, żył tylko z krwawego zarobku biednej żony i dzieci, który w nikczemny sposób roztrwaniał, lub zanosil, do kasy agitacyjnej socjalistów. Po co zresztą miał pracować, po co szanować żonę swoją, gdy mu agitator socjalistyczny już przed kilku laty przyobiecał, że na 1 maja dostanie kilka mórg roli, dom i dużo pieniędzy, a nadto nową, młodą żonę! Wszystko to miał otrzymać od nowego rządu socjalistycznego, a gdy się obietniki te w oznaczonym terminie nie spełniły, pocieszano go, że za rok na 1-go maja napewno to wszystko otrzyma. I Bednarz wierzył obietnicom, świętował codziennie, obdzielał żonę i dzieci, i znęcał się nad nimi w sposób iście zwierzęcy zwłaszcza, gdy nie chciały czytać mu głośno socjalistycznych bluźnierstw przeciwko Kościołowi. Ma się rozumieć, że nie tylko sam do kościoła nie chodził, ale i całej rodzinie swej zabronił uczęszczania na nabożeństwa. Ostatecznie został zbrodniarzem, poranił żonę toporkiem i dostał się przed sąd, który go skazał na dłuższe więzienie. I ot wszystko to zawdzięcza apostołom socjalizmu! A nie jest to czasem bajka lub anegdotka, lecz faktyczne zdarzenie, jakie rozegrało się się świeżo w Chrudymie w Czechach! Kobiety polskie, zważajcie nad tem, aby was ten sam los nie spotkał z łaski socjalistów, jak biedną żonę tkacza Bednarza!!

Na przyjęcia do Komunii św. polecam * najpiękniejsze świece * białe, żółte i z pięknymi malowaniami po jak najtańszych cenach, a taniej niż gdzieindziej.

A. Blak, ul. Górna 1.

Na przyjęcie
do Komunii świętej
— poleca —
**wielki wybór ksią-
żek do nabożeństwa**
w polskim i niemieckim języku od 40 fen.
począwszy do najdroższych
Drukarnia „Gaz. Olszt.”
(wprost głównej bramy kościoła katolickiego).

Czapki maciejówki Adamskiego
są najtrwalszym pokryciem na głowę. **Czapki Maciejówki Adamskiego** nie tracą formy, a sukno nie wypłowieje w noszeniu.

Pod gwarancją!

Czapki maciejówki Adamskiego

nagrodzone zostały dla swej doskonałości złotym medalem na wystawie przemysłowej w Poznaniu. **Czapki maciejówki Adamskiego** mają na składzie w Prusach Zachodnich:

w Brusach pan Franciszek Pestka.
w Brodnicy p. M. Lipiński.
w Chojnicach (Konitz) pan S. Bernstein Nast.
w Chelmży pan J. Lewandowski
w Czersku pan I. Gostkowski
w Gdańsku pan J. Gliniecki
w Gniewie pan S. Wollenberg
w Górznie pan I. Jurkowski
w Golubiu pan I. Faustmann
w Grudziądzu pan G. Neumann
w Karszynie pan Feliks de Resée
w Kartuzach pan E. Czarliński
w Kamieniu pp. Bracia Rosenthal
w Koronowie pp. S. Olszewski, I. Philip, D. Rosenbaum
w Kowalewie (Schoensee) pan J. Przybyszewski
w Lubichowie pan J. Lisowski
w Lidzbarku pan W. Barański
w Lubawie pan M. Baranowski
w Łegu pan P. Pestka
w Łasinie pan J. Moses
w Nowemmieście (Neumark) B. M. Bernstein syn
w Nowem pan H. Prinz
w Pelplinie pan F. Niklewski

w Starogardzie pan R. Kendler
w Sepólnie pan A. Mendelsohn
w Sztumie pan S. Behrendt
w Stanisławowie pan A. Kaszuba
w Świeciu pan H. Hirschberg, J. Neumann
w Skurczu pan J. Goppa
w Toruniu pp. G. Grundmann, I. Skalski
w Tucholi pan S. Kargauer
w Wąbrzeźnie pan J. Ziółkowski
w Wieborku pan M. Salomonsohn
w Złotowie pan M. Weck
w Zblewie pan N. Suchewicz
w Radzynie (Rehden) C. Górny
w Drzycimiu (Driczmin) A. Domachowski
w Osiu M. Graff
w Przdokowie (Seefeld) J. Wojewodka
w Skarszewach (Schöneek) H. Fijałek
w Kościerzynie R. Piechowski
w Kiszewie (Alt Kischau) Jan Pastwa
w Prusach Wschodnich:
w **Olsztynie** pan **B. Jacob**
skład ubrań dla mężczyzn i chłopców.
w **Gietrzwałdzie** pan **Wł. Chrościelewski.**
w Nidborgu pan M. Rehfeld

W skutek licznych fałszerstw proszę przy kupowaniu dokładnie na to uważać, aby w każdej czapce znajdowała się moja firma **C. Adamski, Poznań Bazar** i marka fabryczna.

Czapki z napisem „Bazar Poznański” nie pochodzą z mojej fabryki, lecz są jedynie naśladowaniem moich wyrobów.

C. Adamski, Poznań Bazar.

Mocnel!

Cicho chodzące!

Maszyny do szycia

najlepszy niemiecki fabrykat, system Singera

Maszyny familijne ●●●●●●

Maszyny z okrągłym czółenką ●●●●●●

Maszyny z pierścieniowatym czółenką ●●●●●●

ma zawsze na składzie i poleca po nadzwyczaj tanich cenach

HERMANN COHN,

Górne Przedmieście 9.

Eleganckie wykończenie. Długoletnia gwarancja.

Drukiem, nakładem i pod redakcją Seweryna Pięniężnego w Olsztynie (Allenstein O.Pr.)

Glotowo przy Gutsztacie.

Szanownej Publiczności zwiedzającej tutejszą miejscowość z jej pięknym kościołem i Kalwaryą polecam moją

oberżę

tuż przy kościele. Dobre jadlo, napitek, mieszkanie i zajazd przy niskich cenach. Dla Towarzystw i wycieczek uczniów szkolnych mam wielki ogród, salę w ogrodzie, do zabawy łuk, rurę do strzelania i tarcze. Furmanki stawiam za poprzednim zawiadomieniem do Gutsztatu lub na dworze kolejowy.

Z wysokim szacunkiem

F. STEINKE,

właściciel oberży.

Zadnego kapłana, ani kościoła i szkoły

nie posiadają katolicy w Koenigswusterhausen i okolicy. Któż dopomoże im pobudować kościółek na chwałę świętej Elżbiety z Thuryngii. Pan Bóg każdy datek sownie wynagrodzi.

Ks prob. Frank, Berlin, Palisadenstrasse 73.

I ekspedycya „Gazety Olsztyńskiej” przyjmuje chętnie składki na ten cel.

Para koni,

brunak z blisem i czarna szkap na lewe oko ślepa, uciekła przy Wiendudze. Kto ją przytrzymał, niech poda wiadomość do **Fr. Kozłowskiego w Dużym Bartęgu.**

Swiece ołtarzowe

w najlepszej dobroci poleca
A. Black.

TRAWĘ

na szykowanych łąkach, 11 mórg, sprzedawać będę w czwartek, 23 czerwca przed poł. o 10 tej.

Kwiatkowski.
w Kieruju.

Tanie zakupy

kawy, cukru, ryżu, smalcu, szpaku, mydła i wszelkich innych towarów u **A. Black.**

Sprzedaż

trawy i koniczyny.

W poniedziałek, dnia 20-go czerwca przed południem o godzinie 8 sprzedawać będę z około 15 morgów sprzęt koniczyny i trawy najwięcej dającemu. Duża Purda, w czerwcu 1898. Sliwa, kelmer.

Swieże mleko

za liter 8 fenigów od poniedziałku 13 czerwca codziennie **Lipsztacka ulica 49 na dole.** Najpiękniejszą mąkę pszenną, „” rzanną, Najlepszą kaszę jęczmienną, **A. Black.**

Sprzedaż trawy i koniczyny na Szombruckim planie proboszczowskim odbędzie się w sobotę 13go czerwca po południu o 2-giej.

Thiedig.

Karczmę

z rolą lub bez roli chcę natychmiast wydzierżawić lub z wolnej ręki sprzedać.

A. Krause

w Bredynku (Bredinken Ostpr.)

Sprzedaż trawy.

W poniedziałek dnia 20-go b. m. od 9-tej przed południem odbędzie się sprzedaż trawy najwięcej dającemu na łąkach dóbr

Nowopatryckich.

DOM

nowy pod dachówką z ogrodem przeszło 3 morgi obejmującym i szopkę jako też chałupę, stodołę i do tego 31 mórg roli chcę z wolnej ręki natychmiast sprzedać.

Jan Jegier,

w Nowej Kaletce.

Sprzedaż drzewa.

W przyszłym kwartale odbędą się w rewirze leśnym Jablonka następujące terminy na drzewo: 1) W środę, 6 lipca w Lutku szlacheckim; 2) w środę 13 lipca, w środę, 10 sierpnia i w środę, 14 września w Starej Jablonce. Drzewo mające być sprzedane, zostanie później wymienione.

We wtorek, 21 czerwca przed południem o 10 w Bartóltach z obwodów Nerwik i Leszno drzewo na opał i pożytki według zapasu i zapotrzebowania. Między innymi 300 fm. drzewa igliwego do budowy, przeważnie chojny, 10 rm. drzewa szycetowego igliwego na pożytki i dragi na pożytki I. i II. klasy. — Przed terminem na drzewo odbędzie się o wpół do 10-tej sprzedaż trawy na sztucznej łące Borowskiego stawu młyńskiego z obwodów Nerwik i Leszno.